

SILA POLSKI I POMYŚLNOŚĆ NARODU z trudu naszych rąk i umysłów

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZŁ — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 19 (492)

21 lipca 1978 r.

Cena 50 gr

Z okazji Święta Narodowego

22 Lipca

wszystkim pracownikom WSK życzenia
sukcesów w pracy zawodowej i społecznej
oraz wszelkiej pomyślności w życiu
osobistym składają

KZ PZPR, ZZ ZSMP, RZ ZZM
i DYREKCJA

LIPCOWE ŚWIĘTO

Przełomowe znaczenie w walce prowadzonej przez postępowe siły polityczne o oblicze powojennej Polski miało ogłoszenie 22 lipca 1944 r. w Chełmie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Był to pierwszy oficjalny dokument władzy ludowej ustalający podstawy nowego ustroju państwowego i zapowiadający przeprowadzenie całego szeregu reform o historycznej randze. Gwarantując realizację epokowych zamierzeń stanowił sojusznikiem robotniczo-chłopski oraz połączenie we wspólnym frontie wszystkich sił demokratycznych. Rozpoczął się kolejny okres w dziejach naszego narodu, czas stawiania zrębów socjalizmu, rozwinięcia i realizacji idei zawartych w Manifestie Demokratycznych Organizacji Społeczno-Politycznych i Wojskowych z dnia 15 grudnia 1943 r., który na czoło zadań stawianych przed mającą powstać Krajową Radą Narodową wysuwał „dążenie do przebudowy ustrojowej Polski w duchu szerokiej demokracji nie tylko politycznej, lecz i gospodarczej... przez wydobycie z niewoli, krzywdy i poniżenia mas pracujących Polski, zabezpieczenie ich przed głodem i bezrobociem, nędzą i bezdomnością, stworzenie warunków dla wolnego, kulturalnego, twórczego i szczęśliwego bytu tych mas”. Od tamtego lipca minęły 34 lata wyłożonej pracy całego społeczeństwa, milionów rąk i umysłów. Dzięki własnemu uporowi i wielkim wyrzeczeniom odbudowaliśmy kraj z gruzów najstraszniejszej z wojen, stworzyliśmy pod-

stawy nowoczesnej gospodarki, rozwinięliśmy naukę, kulturę, sięgnęliśmy nawet w Kosmos, staliśmy się liczącym państwem w świecie. Z tych dokonań służymy satysfakcją i mamy prawo być z siebie dumni. Budując nowe, lepsze życie nie zapomnieliśmy o naszych chlubnych tradycjach narodowych, z historii czerpiemy często wzory i natchnienie do dalszego działania. W tym roku 11 listopada przypada 60 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli mocarstw rozbiorowych. Skomplikowana i trudna była sytuacja odrodzonego organizmu państwowego w dwudziestolecie międzywojennym. Nie potrafiły rozwiązać bólów mas ludowych burżuazyjno-obszarnicze rządy II Rzeczypospolitej. Mimo niewątpliwych osiągnięć gospodarczych, społecznych czy naukowo-kulturalnych podstawowe problemy tego okresu pozostały nie załatwione. Błędy w polityce wewnętrznej i zagranicznej, związane się i wiara w kruche jak potem boleśnie dowiodła historia sojusze doprowadziły do tragicznych konsekwencji września 1939 r. Dzięki wielkiemu patriotyzmowi, bezgranicznemu bohaterstwu i determinacji wszystkich obywateli wyszliśmy z wojny zwycięsko wspólnie z całą koalicją antyhitlerowską, stanowiąc w niej podknie zmagani czwartą po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii siłę zbrojną i tylko biało-czerwo-

(Dokończenie na str. 2)

O prawach i obowiązkach obywatelskich

Stosunkowo rzadko mówi się o tym jakie podstawowe obowiązki, prawa i wolności mają obywatele naszego kraju. Jeśli nawet, to głównie wypuklane są prawa o charakterze socjalno-ekonomicznym oraz z dziedziny oświaty i kultury, czyli te, które ludziom pracy przyniosł ustrój socjalistyczny. Marginesowo zaś traktuje się prawa o charakterze politycznym i wolności osobistej, jak również oczywisty fakt, iż nie może ich być bez spełnienia podstawowych obowiązków.

jalnych oraz osobistych) i obowiązków (przestrzeganie przepisów konstytucji, ustaw, dyscypliny pracy, zasad współżycia społecznego, sumienne wykonywanie obowiązków wobec kraju, ochrona i umacnianie własności oraz mienia ogólnonarodowego, obrona Ojczyzny, czujność wobec wrogów i strzeżenie tajem-

(Dokończenie na str. 2)

Moja droga do Ojczyzny

Szlak bojowy Edwarda Klembowskiego miał dwa etapy. Pierwszy rozpoczął się w 1941 roku i wiódł z Lwowa do Stalingradu. Był to defensywny okres zmagani Armii Czerwonej z hordami hitlerowskimi, które parły na Moskwę. Drugi etap — ofensywny rozpoczął się w Sielcach nad Oką, a zakończył zwycięskim marszem na Berlin w szeregach I Armii Wojska Polskiego.

Moja droga do wolnej Ojczyzny — opowiada Edward Klembowski — to setki przebytych kilometrów, nieprzespanych nocy, dni pełnych trudu i znoju. Po kapitulacji wojsk hitlerowskich pod Stalingradem gdzie walczyłem ramieniem w ramieniu z żołnierzami radzieckimi od początku oblężenia tego miasta, dostałem odrocznienie do dalszej służby wojskowej. Przez jakiś czas nie nadawałem się zupełnie do życia. Przebiegający nerki spuchłem do tego stopnia, że nie mogłem chodzić o własnych siłach. O leczeniu w jakimkolwiek szpitalu nie było wtedy mowy. Punktów tych było wtedy niewiele, przeważnie połowe a w nich również brakowało miejsc. Ratowali mnie jak

tylko mogli Polacy z zachodniej Ukrainy, ze Lwowa, Drohobycza i Kołomyi, którzy pracowali w tzw. roboczych batalionach. Któregoś dnia wyczytałem w gazecie rozkaz marszałka Stalina traktujący o naborze Polaków do nowo powstałej armii polskiej na terenie ZSRR i zadziałalem błyskawicznie wśród swoich kolegów. Podjęliśmy wszyscy jednogłośnie decyzję. Jedziemy nad Okę! A potem na front i do Polski! Łatwo było powiedzieć wówczas decyzję, lecz jaka to była jazda... Wyruszyliśmy zimą — podługiem wlokąc się niemiłosiernie. Na jednej ze stacji maszynista zatrzymał lokomotywę i oświadczył, że zabrakło węgla i dalej nie pojedzie. Kto żyw wyruszył

do pobliskiego lasu po drzewo. Napełniwszy nim dwie duże płaty (Dokończenie na str. 2)



Wszyscy wiedzą, że formułuje je Konstytucja PRL, ale nie każdy jest zorientowany jak do nich doszło nasze społeczeństwo. Pierwszy rząd odrodzonego kraju — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w swoim Manifestie z dnia 22 lipca 1944 r. oświadczył m. in., że „przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkim swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji”. Manifest stwierdził także, iż „Podstawowe założenia Konstytucji z 17 marca 1921 r. obowiązujące będą aż do zwolania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejm Ustawodawczy, który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, nową konstytucję”. Dnia 19 stycznia 1947 r. w oparciu o ordynację wyborczą Krajowej Rady Narodowej z 22 września 1946 r. został wybrany Sejm Ustawodawczy, który już 22 lutego 1947 r.

uchwalił „Deklarację w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich” podkreślając zarazem, iż w swych pracach konstytucyjnych i ustawodawczych oraz przy wykonywaniu kontroli nad działalnością rządu i ustalaniu zasadniczego kierunku polityki państwa będzie kontynuował realizację praw i wolności obywatelskich. Deklaracja mówiła o prawie do pracy, wypoczynku, nauki, twórczości artystycznej, ubezpieczeń społecznych, ochrony zdrowia i zdolności do pracy, opieki nad rodziną, matką i dzieckiem, równości także wszystkich wobec prawa nie tylko bez względu na narodowość, rasę, religię i płeć ale i pochodzenie, stanowisko oraz wykształcenie. Nadto przez jasną zachowały aktualność podstawowe obowiązki obywateli zawarte w Konstytucji z 17 marca 1921 r. oraz te prawa jakie można było odnieść do jej demokratycznych założeń, które jednak stopniowo nabierały socjalistycznych treści. W dniu 22 lipca 1952 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił Konstytucję PRL. U podstaw sformułowanego w niej katalogu podstawowych praw (politycznych, ekonomicznych, soc-

LIPCOWE ŚWIĘTO

(Dokończenie ze str. 1)
na flaga obok czerwonej powiewała w maju 1945 r. nad ruinami Berlina.

Ogromny był to wysiłek i okropny obciążenie stracił. Wywalczona z takim poświęceniem niepodległość znalazła trwały fundament we władzy ludu pracującego, której prawną podstawą jest Manifest Lipcowy. Wyciągając wnioski z doświadczeń przeszłości zrobiliśmy wiele by zbudować Polskę silną gospodarczo i militarnie, zdolną do zapewnienia dostatniego życia wszystkim swoim mieszkańcom. Bilans

dotychczasowych dokonań jest pokazy. Przed nami nowe, ambitne zadania. Pragniemy tylko żyć w pokoju — o co konsekwentnie walczymy razem z całym obozem państw socjalistycznych i ludźmi dobrej woli ziemskiego globu. A dziś nim kolejne Święto Odrodzenia otworzy 35 rok istnienia Polski Ludowej zastanówmy się chwilę nad treścią i historyczną wymową niektórych faktów i dat oraz pomysłami o przebytej drodze i swoim wkładzie do wspólnego dzieła naszych osiągnięć.

J. T.

Przed obradami KSR

W całym kraju odbywają się Konferencje Samorządów Robotniczych. Głównym ich celem jest ocena zadań społeczno-gospodarczych I półrocza oraz zapewnienie warunków wykonania zadań rocznych. W naszym zakładzie trwają ostatnie przygotowania do lipcowego KSR-u.

Ocena zadań produkcyjnych pierwszego półrocza to obszerny temat dotyczący wszystkich tych elementów, które decydują o efektywności gospodarowania. Była ona rzetelna i dawała całkowity obraz pracy przedsiębiorstwa, powołano zespoły problemowe, które podsumowały wykonanie zadań planowych za 6 miesięcy oraz przygotowały wnioski, które pomogą przezwyciężyć trudności w wykonaniu

rocznego planu przedsiębiorstwa. W zakładzie działało 10 zespołów problemowych, których temat prac obejmował między innymi problematykę postępu technicznego i organizacyjnego oraz nowych uruchomień, warunków pracy i bhp z uwzględnieniem środowiska pracy, realizację zadań inwestycyjnych, gospodarkę materiałową, racjonalizację, adaptację społeczno-zawodową, ocenę realizacji zadań jakości-

wych, ochronę mienia społecznego. Każdy pracujący zespół przygotował wnioski, które pozwoliły wyeliminować trudności w realizacji zadań rocznych.

Najbliższa samorządowa debata skoncentruje się na rozwiązaniu podstawowego dziś problemu: co zrobić by zwiększyć efektywność gospodarowania i następnie — aby spełnić wymagania rynku, lepiej zaspokajać potrzeby społeczne. KSR zastanowi się nad tym jak wytworzyć klimat sprzyjający dyscyplinie pracy i wykonywaniu wysokiej jakości wyrobów, jak przywrócić rytmiczność produkcji i nadrobić zaległości.

I. W.

Półroczny dorobek racjonalizatorów

W początkach lipca br. w Klubie Techniki i Racjonalizacji odbyło się spotkanie racjonalizatorów i nowatorów produkcji naszego przedsiębiorstwa, na którym omówiono wyniki ich działalności za pierwsze półrocze. W spotkaniu uczestniczyli: przewodniczący Rady Zakładowej Jan Tkaczyk i przewodnicząca Rady Kobiety Irena Dzido. Przedstawiając informacje o działalności KTR w I półroczu br. przewodniczący klubu inż. Zdzisław Lorek powiedział: „Działalność KTR realizowana jest nadal w oparciu o plan pracy obejmujący

tematykę zarówno merytoryczną jak i inspiratorską w zakresie tworzenia właściwego klimatu i jak najlepszych warunków dla twórczości racjonalizatorów i wynalazców. W I półroczu br. ogłoszono Zgłoszeniowy Konkurs Racjonalizatorski, na który wpłynęło 185 projektów. W konkursie tym wypłacono nagrody na kwotę 19.650 zł. 205 projektów racjonalizatorskich wpłynęło na konkurs z okazji 70-lecia Związku Zawodowego Metalowców. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przy końcu lipca br. Na konkurs

MAJ MIESIĄCEM RACJONALIZACJI KOBIEĆ wpłynęło 18 projektów. W konkursie tym przyznano nagrody rzeczowe na kwotę 3.500 zł. Zwyciężyły w nim — Ludwika Socha i Maria Stańczyk z kontroli technicznej. W konkursie wyróżnione zostały również Teresa Koerner z działu inwestycji oraz Bożena Ostrówka, Jadwiga Radomska i Sabina Czuk z oddziału podzespołów motocykla. Dużą w tym zasługę Edwarda Zakrzewskiego i Romana Piątkę — czołowych racjonalizatorów zakładu, którzy dobrze rozpropagowali konkurs racjonalizatorski dla kobiet.

W I półroczu br. w przedsiębiorstwie rozpropagowano akcję podejmowania zobowiązań racjonalizatorskich z okazji 35-lecia PRL. Do 1 lipca z 14 kół wydzielonych techniki i racjonalizacji wpłynęły deklaracje od 207 racjonalizatorów, którzy zobowiązali zgłosić 581 projektów. Efekty z tytułu wdrożonych pomysłów i wniosków racjonalizatorskich za I półrocze wynoszą 13 mln 700 tys. złotych. Za najbardziej aktywnych racjonalizatorów uznani zostali Aleksander Bachur, Witold Ludziński, Henryk Dec, Roman Piątek i Edward Zakrzewski. Duże uznanie!

k.

Moja droga do Ojczyzny

(Dokończenie ze str. 1)

formy dojechaliśmy do miejsca przeznaczenia. W kilka tygodni później wspólnie z kolegami składaliśmy już żołnierską przysięgę. Defiladę przyjmowali generał Zygmunt Berling i Wanda Wasilewska.

Po odbyciu ćwiczeń i manewrów w Kiwercach ruszyliśmy na front przybliżając się dzień po dniu do kraju. Nadeszła wreszcie długo oczekiwana chwila. Po sforowaniu Bugu wkroczyliśmy do Chełma a następnie do Lublina. Ludność tej części Polski witała nas ze łzami w oczach. W dniu w którym wkroczyliśmy do Lublina dymyły jeszcze kominy krematorium na Majdanku. Po kilkudniowym postoju na Czechowice ruszyłem z pułkiem i ze swoją ruznicą w dalszą drogę i dotarłem nad Pilicę tutaj poraz pierwszy na polskiej ziemi znalazłem smaku prawdziwej wojny. Jak dotąd bowiem Niemcy uciekali w popiochu. Nad Pilicą hitlerowcy zgromadzili olbrzymie siły. Teren był ciężki, bo piaszczyste. Pociski artyleryjskie, które rozrywały się przed naszymi pozycjami zasypywały okopy zwalami piachu. Trzeba było niejednokrotnie spod niego wygrzebywać. Piach ranił oczy, mieliśmy go pełno w uszach i w zębach. Któręś wieczór po naszych okopach przejechały hitlerowskie czołgi. My-

śleliśmy, że świat się zawalił... Całe szczęście, że z flanki przyszło kontruderzenie wojsk radzieckich. Zmasowany atak czołgów niemieckich został odparty. Tego samego dnia pocisk ciężko ranił mojego starszego kolegę Jana Mickiewicza. Pochodził ze Zdobunowa. Na pierwszy rzut oka leżał przy nas dosłownie strzepy człowieka. Nie wiedzieliśmy początkowo jak zabrać go na tyły, by do reszty nie uszkodzić. Ułożyliśmy go ostrożnie na płaszcach żołnierskich i w ten sposób przeniesiliśmy do punktu sanitarnego. Miał to chłopisko jak widać dużo szczęścia i końskie zdrowie. W kilka tygodni później dołączył do nas pod Warszawą. Mimo nie zagojenych ran wziął ponownie do ręki broń i razem z nami pędził dalej faszystów aż do ich ostatecznego rozgromienia.

I tyle lipcowych wspomnień frontowego wiarusa Edwarda Klembowskiego. Za bohaterską postawę w walce z hitlerowskim najeźdźcą otrzymał on ponad dwadzieścia radzieckich i polskich odznaczeń w tym medale „Za Warszawę”, „Za Odrę, Nysę i Bałtyk” oraz „Za Berlin”. Był jednym z wielu, którzy kroczili bohaterskim szlakiem żołnierza polskiego walczącego o niepodległość swego kraju a który to marsz zakończył się w maju 1945 roku na gruzach zdobytego Berlina.

k.

Wczasy pod namiotami

Za świetny pomysł należy uznać zorganizowanie w tym roku bazy namiotowej dla pracowników WSK na campingu między narodowym w Pasymiu nad jeziorem Kalwa. A oto kilka słów na temat samej okolicy. Miejsce, w którym jest nasza baza, położona jest na trasie Szczytno-Olsztyn (bezpośredni dojazd pociągami relacji Lublin-Gdynia). Zachowało się tu sporo zabytków z XIV-XV w. m.in. ratusz, gotycki kościół ewangelicki oraz część murów obronnych. Długość na czternaście kilometrów, z licznymi uroczymi, wysepkami i za-

tockami jeź. Kalwa stanowi istny raj dla wędkarzy. Świetnie nadaje się również do uprawiania sportów wodnych. Pobliskie lasy słyną zaś z wielkich ilości grzybów. Na campingu znajduje się sklepik, świetlica, strzeżone kąpielisko, szereg boisk do gier,

czynku i rekreacji można więc uznać za wręcz doskonałe. Od 15 czerwca rozpoczęły się w kilku namiotach mieszczących 50 osób dwutygodniowe turnusy wczasowiczów ze Świdnika. Pierwszy był obóz ZSMP dla młodych małżeństw, na który



Urlop zawsze powinien upływać pod znakiem aktywnego wypoczynku. W bazie namiotowej duch sportu ogarnął wszystkich — warunki ku temu są tam niemal idealne.



Jedzie pociąg z daleka... Dzieci na obozie w Pasymiu z pewnością się nie nudziły.

jest ciepła woda w kranach. Baza dobrze wyposażona w sprzęt turystyczny (materace, leżaki, stoliki, kuchenki gazowe) i sportowy (piłki, rzutki, kajaki, łódź wiosłowa, żaglówka) oraz radiofonizowana. Warunki do wypo-

wiele z nich zabrało też swoje dzieci. Baza czynna będzie do 15 sierpnia. Tych co nie wiedzą jeszcze gdzie spędzić tegoroczny urlop zachęcam do wyjazdu na Mazury i życzyć dużo słońca.

Tekst i zdjęcia: Jan Tarajko

O prawach i obowiązkach obywatelskich

(Dokończenie ze str. 1)
nicy państwowej) leży nadrzędna zasada naszego ustroju — zasada równości. Katalog podstawowych praw obywateli PRL jest zgodny z Paktami Praw Człowieka uchwalonymi 16 grudnia 1966 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ obejmującymi Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kul-

turalnych. Ponieważ podstawowe prawa i obowiązki wyrażają istotę panujących stosunków społecznych w danym okresie rozwoju państwa znajdują się one w stanie ciągłego rozwoju i doskonalenia odpowiednio do aspiracji obywateli oraz możliwości ich zaspokojenia z uwzględnieniem głównych interesów narodu i kraju jako całości.

J. T.

Klatka schodowa — czy pijalnia?

Mieszkańcy bloku nr 3 przy ulicy Ślawińskiego mają nie lada kłopot. Co zrobić aby pozbyć się z klatki schodowej smakozywiów i popularnego w pewnych kręgach wina pod nazwą „pryta”? Amatorzy tych trunków nigdy jeszcze nie zawiedli „swoich współlokatorów” pod względem frekwencji.

Już od godziny 6.00 z chwili otwarcia sklepu spożywczego mieszkańcy wspomnianego bloku mają kłopoty ze spokojnym poruszaniem się. Są narażeni na pokłucie się o butelki lub poślizgnięcie na mokrych i „pachnących” schodach. Jeszcze gorzej jest wieczorową porą, kiedy to piewosze przenoszą się do piwni-

cy. Trzeba bardzo uważać aby nie natrafić na takich delikwentów. Spotkanie z nimi jest bardzo niebezpieczne z kilku względów. Dlatego też patrol MO powinny zwrócić baczniejszą uwagę na wspomnianą klatkę schodową.

(za)

W POWIETRZU I NA ZIEMI

„Wasz śmigłowiec zastępuje mi przy nawożeniu pracę minimum piętnastu ciągników — stwierdza dyrektor Zakładu Rolnego w Malszewku mgr Andrzej Badocha. Często tylko dzięki niemu jesteśmy w stanie przeprowadzić wiele zabiegów agrotechnicznych w odpowiednim czasie, a ich skuteczność z reguły przewyższa wykonywane sprzętem tradycyjnym. Co prawda 16.000 zł za godzinę pracy Mi-2 w powietrzu stanowi cenę dość wysoką, ale w sumie całość przedsięwzięcia nam się opłaca. Gdyby nie ciągły brak wysokoprocentowych granulowanych nawozów wieloskładnikowych takich jak np. „Polifoska” ekonomiczność jego zastosowania byłaby znacznie większa, ponieważ słabych środków nie kalkuluje się w ten sposób rozsiewać. Bardzo jestem zadowolony z załogi WSK, to mistrzowie w swoim fachu i z góry sprzedam, jeśli zechcą ją kiedyś zmienić zgłoszę reklamację”.

Trzeba przyznać, iż wysoka cena fachowca-rolnika, odbiorcy naszych usług dobrze świadczy nie tylko o pracy świdnickich pilotów i mechaników ale także ludzi, których dziełem jest sprzęt latający. Zakład Rolny — Malszewko gospodarujący na 4.800 ha ziemi ornej, łąk i pastwisk jest jednym z czterech podobnych ośrodków tworzących Kombinat Rolny „Mazury” z siedzibą w Szczycinie. Posiada stosunkowo dobre ziemie, w większości IV klasy. Zatrudnia 270 pracowników. Na uwagę zasługuje fakt cennego przychodzenia tu młodych kadr, mimo ciężkiej pracy i braku mieszkań — z pewnością sporym magnesem są wysokie zarobki. Zakład stawia na nowodół, ma już 5.500 świni, 300 cieląt opasowych oraz 700 krów i pozostałego bydła, w związku z czym produkcja rolna kierunkowa jest pod tym kątem. Struktura zasiewów przedstawia się następująco: 1.500 ha zboża, 200 ha buraki cukrowe, 200 ha ziemniaki, 700 ha kukurydza,

kich Dźwierzutach buduje się lądowisko bazowe, ma też powstać szereg lądowisk operacyjnych w terenie z dogodnym dojazdem dla towarzyszącego sprzętu naziemnego. „Jedno jeszcze co nam utrudnia pracę — mówi na zakończenie rozmowy mgr Badocha — to brak instrukcji na temat stosowania poszczególnych środków chemicznych z „góry”. Przeważnie sami opracowujemy „receptury” — rozcieńczenie, dawki na ha. Poza tym aparatura agrolotnicza wymaga chyba trochę dopracowań”.

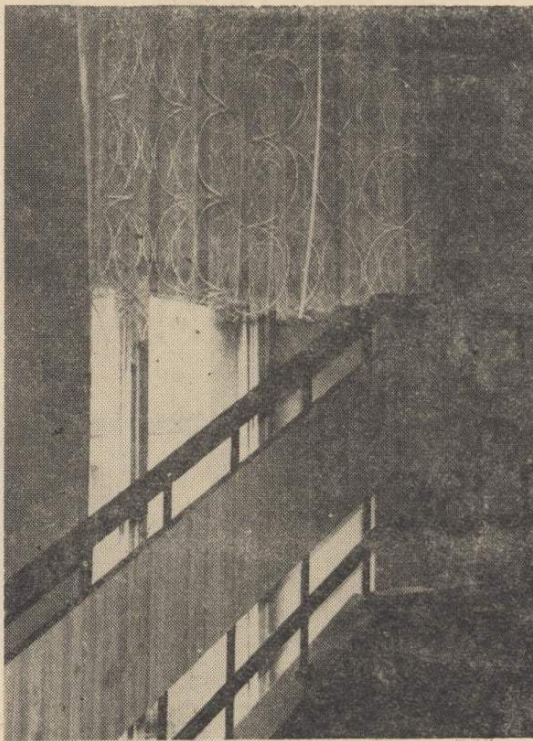
Jest ich tylko trzech: pilot Włodzimierz Ciszewski oraz mechanicy Ludwik Socha i Roman Zawisła — jedna z wielu załóg wydziału usług agrolotniczych WSK w Świdniku latających aktualnie w przedsiębiorstwach rolnych na obszarze całego kraju. Swoim śmigłowcem Mi-2 w wersji rolniczej pracują za kilkadziesiąt „tradycyjnych” fachowców i kilkanaście zestawów sprzętu

wiednich nawozów, lecz to nie wina ośrodka. W międzyczasie przeszkoliłem kilku adeptów na pilotów agro ze Świdnika. Ludwik dodaje: „Śmigłowiec jak na razie spisuje się świetnie — nie mamy z nim specjalnych kłopotów, żadnych awarii nie było, przeprowadzamy normalne przeglądy i wszystko „gra”. Wzorowo układa się nam współpraca z kierownictwem zakładu. Mamy dobre warunki mieszkaniowe, każdy z nas posiada osobny niezły wyposażony pokój. Kuchnia jest wspólna ale w zasadzie tylko ja czasami coś „pitraszę”, bo lubię ten sposób rozrywki. Żeby tak jeszcze było trochę bliżej do Świdnika... „Rzeczywiście takiego lina w śmietanie — chwali kolegę Romek — jakiego przyrzadza Ludwik to nie zje w całej okolicy, ale na co dzień też nie narzekamy na wyżywienie w zakładowej stołówce. Ogólnie trzeba stwierdzić, że nas tu ludzie cenią i szanują. My ze swojej strony staramy się jak umiemy najlepiej. Zresztą przy pracy na takim sprzęcie nie można sobie pozwolić na „odwalanie” roboty — niedopatrzeń zawsze grozi tragicznym wypadkiem”.

Truizmem jest twierdzenie, iż bez nowoczesnych maszyn specjalistycznych nie ma wielkotowarowego wysokowydajnego rolnictwa. Sprzęt latający ma też w tej dziedzinie dużą rolę do odegrania. Powierzchnia ziemi do zabiegów agrotechnicznych z powietrza stale będzie rosła. Sam Kombinat Rolny „Mazury” do 1985 r. ma przejąć ok. 20.000 ha, czyli praktycznie podwoi swój dotychczasowy areal. Już obecnie rozważana jest sprawa zamówienia drugiego naszego śmigłowca. Jak zatem widać dobra praca sama się reklamuje. Brawo agrolotnicy!

Jan Tarajko

OBCIĘTA FIRANKA



Tak właśnie wygląda okno w którym obcięta firanka. Dużo starań i pracy włożono w remont korytarzy w budynku administracyjnym, dzięki czemu wyglądają one obecnie znacznie estetyczniej. W czasie godzin popołudniowych ktoś obciął kilka metrów firanki. Trudno powiedzieć czy kierownik się ów wandal, na pewno świadczy to o bezzyskowności i braku poszanowania mienia społecznego. Dziwny jest fakt, że ludzie niszcząc czy okradając zakład nie zdają sobie sprawy z tego, że okradają samych siebie. Przecież trzeba będzie powiesić tam nową firankę, a pieniądze na jej zakupienie są naszym wspólnym majątkiem.

Spółeczny nadzór

Spółeczna Inspekcja Pracy to bezpośredni nadzór robotników nad warunkami pracy. W układzie organizacyjnym przedsiębiorstwa Spółeczna Inspekcja Pracy podlega pod związki zawodowe sprawujące nadzór nad warunkami pracy poprzez grupowych, oddziałowych i zakładowych społecznych inspektorów pracy. Istnieją inspektorzy okręgowi, wojewódzcy i inspektor branżowy — on kontroluje i koordynuje pracę w podległych mu zakładach.

Rozmawiam z zakładowym społecznym inspektorem pracy Witoldem Szymańskim:

— W naszym zakładzie mamy 222 grupowych, 54 oddziałowych i 2 zakładowych społecznych inspektorów pracy. Dostę specyficznie wygląda nasza współpraca ze Spółeczną Inspekcją Pracy z zakładem filialnym w Tomaszowie, ponieważ usamodzielniła się tam rada zakładowa. W związku z tym możemy tylko służyć im radą i pomocą, nie ma mowy o pracy kontrolnej. A tymczasem wszelkie statystyki z Tomaszowa przychodzą do Świdnika i za całość (wypadki, społeczne przeglądy pracy) odpowiada WSK w Świdniku.

red. Jakie kompetencje ma społeczny inspektor pracy?

W.Sz. Zaczęć może od najważniejszego ogniw związkowego czyli od grupowego społecznego inspektora pracy. Wszystkie występujące zagrożenia, niedociągnięcia zgłasza on w formie ustnej swojemu przełożonemu i ten winien sprawę załatwić. Jeżeli jednak sprawy nie można rozwiązać z różnych przyczyn np. nie chce takiego zalecenia, respektować brygadziści czy mistrz, lub nie jest w stanie wykonać, wówczas zgłasza sprawę do oddziałowego społecznego inspektora pracy. Dopiero oddziałowy społeczny inspektor pracy wpisuje zalecenie do książki uwag i kieruje do kierownika działu. Obowiązkiem kierownika jest rozpatrzenie i załatwienie sprawy lub przekaza-

nie jej dalej w trybie administracyjnym.

red. Co się dzieje jeżeli kierownik nie wykona zalecenia inspektora pracy?

W.Sz. I tutaj właśnie rozpoczyna się rola zakładowego społecznego inspektora pracy. Jesteśmy po to by egzekwować to od kierownika — jeżeli nie możemy dojść do porozumienia z kierownikiem wówczas przekazujemy sprawę do dyrektora wpisując do książki uwag notatkę o nie wykonaniu zalecenia społecznego inspektora przez oddziałowego inspektora pracy kierownikowi. Gdyby i dyrektor odmówił wykonania, wówczas do sprawy zostaje włączony branżowy inspektor pracy. Chciałem dodać, że grupowi i oddziałowi społeczni inspektorzy pracy mają największe możliwości dojrzenia wszelkich nieprawidłowości bowiem oni są najbliżsi bezpośredniej pracy i najszybciej mogą te sprawy zauważyć.

red. Jakie sprawy najczęściej trafiają do społecznych inspektorów? Czy zawsze musi on sam szukać problemów?

W.Sz. Ponieważ pracownicy sami wybrali inspektora pracy, a więc przychodzą do niego ze swoimi bólami, nie o wszystkich sprawach wiedzą np. o tym co trzeba czy można zmniejszyć, ulepszyć, decyduje już inspektor pracy. Jeżeli natomiast chodzi o problemy to jest ich mnóstwo, bowiem nasza praca to nie tylko sprawy bezpieczeń-

stwa i higieny, to wszystkie zagadnienia związane z układem pracy. A więc będą to sprawy związane z niedogrzaniem pomieszczeń, złej pracy wentylatorów lub ich brak, sprawa wody, mleka, napoi, urlopów, niestusznych upomnień, a więc te wszystkie sprawy, które utrudniają nam pracę i życie. Prowadzimy również społeczne przeglądy warunków pracy i w wyniku takiego wiosennego przeglądu przyjęliśmy do realizacji 265 wniosków, które są wykonywane na bieżąco.

red. Jaka sprawa następczoła panu w ostatnim okresie najwięcej kłopotów?

W.Sz. Myślę, że wymiana kotłów w stołówce zakładowej. Sprawa teoretycznie była prosta, należało zainstalować w miejsce starych przepalonych kotłów nowe i mimo, że nowe kotły były w zakładzie to wymiana trwała miesiącami. Ciągnęły się dyskusje, sterty pism a ludzie ciągle pili przypalone, zle mleko. Dopiero interwencja branżowego inspektora pracy sprawę doprowadziła do pomyślnego zakończenia. red. Czy ze swoimi osobistymi kłopotami przychodzą do was pracownicy?

W.Sz. Tak i to wielu. Często rozstrzygamy spory między kierownikami a pracownikami lub pracownikami a innymi komórkami w zakładzie. Ostatnio uczestniczyliśmy w sporze między pracownikami, lekarzem i działem dyscypliny pracy. W rezultacie nagana, którą niesłusznie otrzymał pracownik została anulowana. Jest wiele takich lub podobnych spraw, które pomagamy załatwiać pracownikom ale przecież po to nas powołano by pełnić właśnie społeczny nadzór nad warunkami pracy.

rozmawiała Irena Wierchoś



Nasza załoga w Zakładzie Rolnym Malszewko w trakcie przeprowadzania przeglądu kompletnego śmigłowca.

1.200 ha różne uprawy na pasze, 1.000 ha zajmują łąki i pastwiska. Ośrodek dysponuje dość nowoczesnym parkiem maszynowym jakkolwiek boryka się z brakiem ciężkich ciągników typu „Ursus 385A”, rozrzućników nawozów, przetrząsaczy do siana oraz części zamiennych do wszystkich maszyn przez co własny warsztat z trudem daje sobie radę z naprawami. W 1975 r. Zakład Usług Agrolotniczych w Olsztynie wykonał samolotem AN-2R po raz pierwszy w Malszewku zabiegi agrotechniczne opryskując rzepak, jednak okazało się, że nierówny teren oraz częste przeszkody naturalne i sztuczne uniemożliwiają efektywne zastosowanie tego rodzaju sprzętu. Na wiosnę 1977 r. Instytut Lotnictwa w Warszawie przeprowadził prace śmigłowcem — był to eksperyment w skali oświatyńskiego zjednoczenia PGR. Po paru miesiącach kontynuację prac przejęły załogi WSK Świdnik i działała tam do tej pory (są nawet wyżej oceniane od poprzedników). W ub. roku z powodu bardzo trudnych warunków atmosferycznych i spieczęnia innych prac polowych nalożeniem krzyżowym obsiano z powietrza 800 ha żytem i pszenicą. Termin siewu przyspieszono o dwa tygodnie, a efekt przeszedł wszelkie oczekiwania. Tutaj wszyscy poznali się już na zalecanych zastosowaniach śmigłowca. Dla dalszego jeszcze skutecznego rozwoju rolniczych usług lotniczych utworzono w zakładzie stanowisko zastępcy dyrektora do spraw agrolotniczych. W pobli-

typowego. Mieszkają w Dźwierzutach, niedaleko w Malszewku na środku placu zakładu rolnego stoi ich „stalowa wałka”, obsługują zaś tereny Kombinatu Rolnego „Mazury” w Szczycinie liczącemu 20.000 ha ziemi.

Oddajmy im głos: „Zabiegi zaczęliśmy tu wykonywać od 17 marca — mówi Włodek. Z Ludwikiem i Romkiem tworzymy bardzo zgraną „paczkę” tak w pracy jak i po robocie. Do tej pory rozsialiśmy 2.800 ton nawozów na obszarze 12.500 ha oraz opryskaliśmy środkami ochronnymi 1.400 ha rzepaku. Przebywałem już w powietrzu prawie 300 godzin. Dobrze nam się współpracuje z przydzieloną przez Zakład Rolny w Malszewku grupą — czterech lądowców, dwu traktorzystów, kierowcę i brygadziści. Oba zbiorniki o pojemności 700 kg załadujemy nawozami w 30 sek. Iot natomiast trwa 3-5 min. Dziś rozsiewaliśmy na łąki saletę amonową. Pogoda w tym roku jest bardzo kapryśna i trzeba wykorzystywać każdą sprzyjającą chwilę. Wykonaliśmy 96 startów i lądowań. Naprawialiśmy się wszyscy okrutnie, ale dzieło zostało skończone. Efekty tego co zrobiliśmy wcześniej doskonale teraz widać na polach. Mnie osobiste sprawia to wielką satysfakcję. Lata się tu ciężko, gdyż teren jest specyficzny — pagórkowaty, poprzecinany jeziorami, zakrzaczony, z mnóstwem drzew, przewodów linii wysokiego napięcia i in., a najsukuteczniejsze są zabiegi wykonane z wys. 2-3 m. Czasami mamy prześleje z powodu braku odpo-

KRAJOZNAWCZE wędrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

W noc świętojańską

...nad jeziorem Łukcze padało i niebo było zasnuwane chmurami. Utrudniało to co prawda wędrowników po kwiat paproci ale wcale nie umniejszało urody płynących po wodzie, migających światłkami wianków z kwiecica.

Wianków było wiele, bo PTTK -owców zwolenników ich puszczania na wodę z trudem mieściły dwa zakładowe autokary. Wszyscy razem spotkali się dopiero przy ognisku by wspólnie śpiewać i słuchać legend o kró-

kiej lecz cudownej sobótkowej nocy... Były i konkursy których zwycięzcy uhonorowani zostali przez TKKF nagrodami. Ja zażyczyłam tylko jednego zwycięstwa: koleżankom z pracowni psychologii i socjologii pracy, których wianki uznano za najpiękniejsze. Noc ta ma czarowną moc, bo mimo ciemnego nieba humor dopisywał. Niestety następna noc Kupały będzie dopiero za rok.

(ba)

Odnaczenia dla PTTK

Podczas czerwcowego zebrania plenarnego zarządu Oddziału Zakładowego PTTK odbyła się miła uroczystość wręczenia długoletnim, wyróżniającym się działaczom oddziału odznaczeń i wyróżnień. Srebrne Odznaki PTTK wręczono kol. Danucie Leszczyńskiej, Lidii Mazurek i Klaudiuszowi Kołodziejowi. Nauczycielka z ZST Grażyna Wójcik i organizatorka wielu udanych imprez turystycznych Barbara Skwara otrzymały Srebrną Odznakę PTTK za pracę wśród młodzieży a kol. Kazimierz Surowiczko dyplom Zarządu Głównego PTTK. Składamy serdeczne gratulacje wszystkim wyróżnionym oraz życzenia dalszej owocnej pracy w turystyce.

mb.

Zmienić postój na parking

Doczekaliśmy się nareszcie w pobliżu naszej wytwórni w miarę ładnego miejsca do parkowania samochodów. Do ideału jeszcze mu daleko. W miejscu pos-

Obok znajduje się parking dla motocykli i rowerów strzeżony przez jedną a niekiedy nawet dwie osoby. Nasuwa się pytanie czy pracownicy jednośladów nie

jest korzystanie z postoju autobusów. Brak jakichkolwiek oznaczeń, zwalzy żużlu, pozwalają na dowolne ustawianie samochodów w godzinach rannych. Po pracy kierowcy autokarów odwożących pracowników mają niemałe kłopoty wcisnięcia się między samochody (w większości osobowe), co jednak nie jest powodem aby autobusy rozbiły samochody osobowe. Ostatnio „Jelcz” o numerze rejestracyjnym LUS 007C wjeżdżając tyłem na postój (przy zakazie wjazdu z tej strony) uszkodził przód „Fiata 126”. „Panie kierowco twierdzenie iż własnym samochodem nie powinno się z osiedla przyjeżdżać do pracy nie jest żadnym argumentem — po prostu źle pan jeździ. Gdyby ktoś uparł się i był przeciwny zmiany POSTOJU na PARKING to na istniejącym terenie można dokonać podziału na miejsca dla samochodów osobowych i autobusów lub też samochodów prywatnych i państwowych.

Należałoby również rozważyć bez względu na bezpieczeństwo pracowników wychodzących ze sklepu przed godziną 7.00 możliwość wykonania drugiego wjazdu od strony parku. Oczekujemy na zmianę.

K. C.



Coraz więcej pracowników WSK dojeżdża do pracy własnymi samochodami.

fot. J. Tarajko

toju samochodów na który wjazd z osiedla jest trochę dziwny — dzieją się różne rzeczy, giną anteny samochodowe, boczne lusterka (w większości tylko nowe) itp.

mogliby kilka razy dziennie „rzucić okiem” na znajdujący się w sąsiedztwie postój samochodów? Jeszcze ważniejszym problemem od omawianego wyżej

Obcowanie z przyrodą

Dworzec kolejowy nie pozostawia zbyt dobrego wrażenia na podróżnych. Jest w nim przeważnie brudno i ponuro. Obsługa jest niejednokrotnie powolna i nie zawsze uprzejma. Reszty dopełniają... wróble, które to bez-trosko buszują po całym pomieszczeniu.

Dla niejednych stanowi to atrakcję. Jednak dla nie których nie znających się na obcowaniu z przyrodą, ptaki te nie są zabawne. Jak się okazuje nie znają one takich ludzkich przybytków jak WC. Niejednokrotnie zdarza się, że ludzie wychodzą ze stacji z plamkami

świadczącymi o bytności tych sympatycznych skądinąd stworzeń. Obecna sytuacja należałoby jak najszybciej zmienić a przede wszystkim wygład poczekalni, które w innych miastach są ładne i przytulne.

(rot.)

NOCĄ WOKÓŁ ŚWIDNIKA

Idąc między budynkami zakładu zobaczyłam znajomą. Mijała jakiegoś mężczyznę. Dołączyli do mnie urywki zdań jakie wymienili w locie. Brzmiały mniej więcej tak: „Jak tam po rajdzie? — Wspaniale! A nogi nie boją? — Nie! A jak maluch? — A wie pani na drugi dzień zaczął chodzić, „Widocznie napatrzył się jak inni chodzą i to go zdołowało. Zaintrygowana tą rozmową nie mogłam poskromić wręcz nieprzystojnej ciekawości i postanowiłam wypytac znajomą w drodze powrotnej z pracy. Roześmiała się gdy ją zagadnęłam. Opowiedziała mi przytoczoną niżej historię. Oddział Zakładowy PTTK zorganizował rajd nocny, który trwał od godziny 18.00 do 24.00. Uczestnicy prowadzili trasę ze Świdnika przez Minkowice, Podzamcze do Zalewu Kępickiego gdzie było ognisko z pieczeniem kiełbasek i oczywiście śpiewami. Wśród uczestników znalazł się tata z kilkunastomiesięcznym malcem. Przeszedł trasę z wózek ale z uwagi na malucha nie mógł zostać przy ognisku, bo byłoby zbyt późno na powrót dla tak młodego obywatela. Jednak spacer wyszedł widocznie na dobre malcowi, bo następnego dnia zaczął chodzić. Przypnie trzeba, że początek sztuki chodzenia na własnych nogach wypadł w atmosferze turystycznej. Myślę, że przyjemnie jest tak wieczorem spacerować się w tak weso-



tej gromadzie i pośpiewać przy ognisku. Na pewno lepsze to niż telewizor. Postanowiłam pilnie śledzić imprezy organizowane przez PTTK i dołączyć do łazików przy najbliższej okazji. Na koniec cichutko westchnęłam z ulgą — dobrze, że tata pojętnego malca nie został przy ognisku.

Skoro dziecko pojęło jak należy chodzić patrząc jak inni to robią, to całe szczęście, iż nie widziało jak rozpalono ognisko bo jakby i tę sztukę sobie przyswoiło, a z tego byłoby niezadowolony nie tylko strażacy...

a/a

W wolne od pracy dni



Na spacerze...

fot. J. Tarajko



Najlepiej odpoczywamy nad wodą...

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Świdnik coraz piękniejszy



Bar „Kosmos” nie cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców Świdnika. Co mniej odważni wolą nawet omijać go z daleka. Dotychczas niezbyt ich rozumieliśmy, lecz gdy postanowiliśmy tam wykupić abonament o biadowy, odczułem wszystkie „przyjemności” związane z „Kosmosem” (tym na ziemi). Teraz mogę tylko pokontemplować i nawymyślać od głupich naiwniaków, którzy myślą, że jak knajpa po remoncie to już w niej będzie wszystko picuś-glancuś, że będzie czystutko, przytulnie, potrawy smaczne i szybko podane.

GUZIŁ PRAWDA! Cały bar jest podzielony na dwie części — alkoholową (czytaj przynoszącą zyski) i bezalkoholową (czytaj nie rentowną). Ja byłem zainteresowany tą drugą salą, spokojną, bez tłoku... Można do niej wejść rano i wyjść wieczorem nie będąc zauważonym. No, ale sprawa nie przedstawia się aż tak źle, dla tego kto zna pewien sposób. Poznałem go i ja od pewnego bywałca tego zakładu. Otóż gdy się wchodzi trzeba od sa-

mego progu głośno, a donośnie drzeć się, że proszę kelnerkę. Wtedy po kilkunastu czasem po kilkadziesiąt minutach jedna z pań siedzących obok bufetu i prowadzących dyskusję podejździe do nas, a następnie przyniesie upragniony obiad. Ale za to! Mamy upalne lato więc potrawy są zimne. Niby po co w lecie jeść coś gorącego? Rozumiem to doskonale. Jest w tym jedno ale. Nijak nie mogę wydedukować dlaczego te wszystkie dania są nie słone i takie niesmaczne. Może to wpływ tych lotów kosmicznych? Diabli wiedzą. Granicę swoich możliwości kulinarnych osiągnęło 7 lipca tego roku. Na drugie danie podano bigos i kielbasę z ziemniakami. Bigos zaś był tak cuchnący, że go zapewne nie chciałby tknąć mojej babci Burek, co to jak wieść niesie swoją budę do nołowy zjadł, gdy mu staruszką zapomniała dać jeść. Ale wracając do bigosu po stwierdzeniu jego walorów udałem się na poszukiwanie kierowniczkę baru. Ekspedycja moja spełza na niczym

lub prawie na niczym. Na moją wyraźną i pokorną prośbę sprowadzono mi jełmość szefową kuchni. Gdy jej wyłożyłem w czym rzecz, ona beztrzęsio mi oświadczyła, że raz na jakiś czas można zjeść i takie danie dla odmiany oczywiście. Zaś w dalszej części rozmowy dano mi do zrozumienia jakim to jestem intruzem i jak mi się nie podoba to mogę wcale nie jeść. Chciałem jeszcze trochę poprowadzić tę miłą pogawędkę jednak konwersacja odbywała się na sali konsumpcyjnej, (nie, nie dostąpiłem zaszczytu zaproszenia mnie do innego pokoiku) i obawiałem się czy coraz to donośniejszy głos szefowej nie będzie przeszkadzał konsumentom. Z jednej strony to ta pani może i miała rację. Jednak nie jestem jakoś do końca przekonany co do tego. Ale uważam, że na moje rozumowanie nie będzie miała zasadniczy wpływ odpowiedź szanownego pana prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Świdniku.

(rot.)

CO NA TO DYREKCJA PKS?

Los zmusił mnie do kilkakrotnego korzystania z usług „renomowanej” firmy jaką jest Państwowa Komunikacja Samochodowa. Podróżowałem po trasie Świdnik — Lublin i na odwrot. Nie wiem czy naprawdę jestem pechowcem ale z rozmów z pasażerami dowiedziałem się, że jest nim przeważnie każdy kto podróżuje autobusami PKS. Oto kilka obrazków z życia naszego przewoźnika.

Niedziela — 25.06.78 r.

Na przystanku w Krepcu o godzinie 7.30 wsiadł do autobusu LUB 102B starszy człowiek. Kierowca zapewne nie widząc lusterka bocznego w niezbyt kulturalny sposób kazał przejść dalej. To jednak dla niedoświadczonego człowieka przy ciągłych przyspieszeniach i hamowaniach nie było łatwe. Szofer zareagował na to głosnymi i opryskliwymi słowami typu „Przejdź pan dalej, co nie słyszysz?” itp. Przydałoby się w PKS-ie szkolenia w zakresie kultury.

Poniedziałek — 26.06.78 r.

Półtorę godziny pasażerowie czekali by dojechać do pracy do swoich

domów. Od godziny piętnastej do Świdnika nie odjechał żaden autokar mimo tego, że spora ich liczba stała na placu, a niektóre z nich nawet odjechały do zajeżdżni.

Wtorek — 27.06.78 r.

Tego dnia było dużo opóźnień, zapowiadano je przez megafony. Jednak przy tym zapomniano o jednym drobnym słowie „przepraszamy”. O godzinie 10.35 odjechał nie zapowiadany autobus 5246 LV do Świdnika z tablicą kierunkową do... Bogdanki. W wyniku tego część pasażerów została na dworcu i przystankach.

Czwartek — 29.06.78 r.

W kasie biletowej w Świdniku nie chcą sprzedawać biletów powrotnych, podobno brakuje. Obsługa bardzo nieprzyjemna.

Na dworcu w Lublinie jest wiele kas. Otwarta była tylko jedna. Lecz co z tego gdy i w niej nie sprzedawano biletów do naszego słowetnego grodu. Gdy otworzono drugą, ustawiła się przy niej kolejka długa na całą poczekalnię (przy drugiej nie było nikogo). W tym czasie (14.40)

podjechał z pięciominutowym opóźnieniem autobus 7686 LV do Świdnika. Opóźniony choć stał obok od 15 minut, a na dworze była mżawka i było zimno. Kierowca odmawiał sprzedaży biletów tłumacząc się, że na tym on się nie zna. Jednak na rogatekach Lublina poznał się również i na tym. W czasie jazdy zaczął wydawać bilety. Nagła zmiana decyzji podobno była spowodowana otrzymaniem tajemnego znaku o rewizorach. Nawiasem mówiąc, że autokar ten jest szczególnie płochliwy boi się sam jeździć, pisaliśmy o tym w Głosie z dnia 17.04.78 r.

Ktoś może powiedzieć, że są to drobiazgi. Ja tak jednak nie sądzę i powtarzam za filozofami, że życie składa się tylko i wyłącznie z drobiazgów. W obecnej sytuacji trudno będzie mnie orzekać, że w lubelskim PKS panuje ład i porządek. Mój pogląd zapewne podziela większość skazanych na podróże PKS.

(rot.)

FELIETON

Trzydzieści cztery lata mija od chwili gdy na wyzwolonym skrawku Polski zaczął się rodzić nasz dzień dzisiejszy. Na gruzach wojny i przeżytków burzujących, obszarniczych a nawet wół feudalnych stosunków ekonomiczno-społecznych powstało nowoczesne państwo socjalistyczne. Stworzyły go gorące serca, silne miśnie i jasne umysły. Było ono urzeczywistnieniem dążeń najsławniejszych obywateli oraz marzeń całego ludu pracującego. Walka o postęp, o lepsze jutro toczyła się na każdej niwie. Szerę czynów dokonanych w niedalekiej przeszłości obróto już legendą. Najlepszych budowniczych nowych czasów stawia się dziś za wzór do naśladowania. Georg Bernard Shaw powiedział kiedyś: „Człowiek rozsądny dostosowuje się do świata. Człowiek nierozsądny pragnie dostosować świat do siebie. Dlatego wszelki postęp zależy od nierozsądnego”. Tamto pokolenie „nierozsądnego” zrobiło więcej niż by wynikało z prostego zestawienia sił i środków w odniesieniu do zamiarów. Inne kraje potrzebowały na podobne osiągnięcia długich dziesięcioleci. Tajemnica jest łatwa do rozszyfrowania — działano wtedy z większym zaangażowaniem, częściej wydajniej i lepiej niż obecnie, mimo bezporównania gorszego technicznego uzbrojenia pracy. Człowiek może wiele! Mnie oświadcza nie daje spokoju odpowiedź na jedno pytanie: „Gdzie się podział ów nie-

gdysiejszy entuzjazm i zapał do roboty, spalił się sam na jakimś niezrozumiałej drodze ewolucji od euforii do sceptycyzmu, czy też zgasił po pewnych nieprzeżytych decyzjach?”. Bez tego zaś życie człowieka traci dużo barw. Zbyt racjonalne — czasami po prostu znaczy szare, monotonne, pozbawione fantazji, odrobiny szaleństwa a więc i rozmachu... Gdzieś czytałem, że w ciągu całego życia wykorzystujemy zaledwie 25 proc. swoich potencjalnych możliwości. Obawiam się o to czy przypadkiem w stosunku do ludzi drugiej połowy lat czterdziestych oraz pięćdziesiątych ten procentowy wskaźnik nam się nie obniżył?

Szkoda tamtego entuzjazmu

W okresie dzieciństwa lubiłem przebywać u babci w „zabitej dechami” wsi Tróścianka lub odległej o dwa kilometry nieco mniejszej „dziurze” Kukawce. Przynajmniej od 1955 r. mam skalę porównawczą zmian jakie tam zaszły na przestrzeni czasu, tak na korzyść jak i odwrotnie. W ciągu kilkunastu lat dokonała się jakby nie patrzeć istna rewolucja wśród opłotków. Byłem tego naczynym świadkiem i gdyby paru innych „gawędziarzy” z M. Wańkowiczem i G. Makuszyńskim na czele mnie nie uprzedziło dawno już zacząłbym pisać książkę o swoich szczeniach spostrzeżeniach. Na początku rzecz miała się tak. Rzędem wzdłuż zwykłej drogi ciągnęły się drewniane chałupy, z ogródkami w stronę traktu, dalej stał

rząd stodoł połączonych z oborami, za nimi coś w rodzaju sadów i pola uprawne. W prawie każdej chacie było klepisko mazane raz na tydzień rozpuszczoną w wodzie gliną. Wieczorami zapalano na krótko naftowe lampy, a przeważnie szło się spać „razem z kurami”. Żniwa trwały całe tygodnie (już nie usiłujący takiego lata), konopie miedliło się ręcznie, a na bosaka sam nawet chodźłem jeszcze w listopadzie (wygodniej było). Do ulubionych moich zabaw tamtego okresu bez zastanowienia mogę zaliczyć wykradanie miodu trzmielom, strzelanie z łuku, puszczanie latawców, zbieranie grzybów (500 sztuk borowików dziennie nie stanowiło żadnego wydarzenia), łazienie po drzewach oraz palenie ogniska na „dolach”. Po parę miesięcy

„kołchoźnika”, by posłuchać aktualnych wiadomości. Na prowincji bardzo wtedy lubiano politykować wieczorami. Za elektrycznością przyszły piorunochrony na gospodarskich zabudowaniach. Wkrótce z Wojławic do Kraśnicy przez Kukawkę poprowadzono drogę bitą i współczesność zaczęła odważnie podchodzić do drewnianych chałup. Starsi przyglądali się nowinkom ciekawie lecz z rezerwą, młodzi chcieli wiedzieć czy to prawda, iż „koło Bożego świąt się kończy” (4 km dalej). Kiedy ci drudzy spostrzegli, że nie przeważnie już nie wrócili na ojcowiskie parę hektarów, pierwsi natomiast nadal pracują w pocie czoła na roli. Mają z reguły murowane domy, czasami nieźle maszyną, ale sami nie dają już rady. Dzieci najchętniej przy-

ładającej gaz ziemny w mieszkaniach za pozostawienie tyłu rur na wierzchu. Stwierdza jednak, że mimo tych ilościowych i jakościowych niedostatków postęp ekonomiczny widoczny jest na każdym kroku. Ma dużo racji roduka z oceanu, ale nie od razu Kraków zbudowano. Zmiany na lepsze następują stale, choć na niektórych odcinkach ich tempo powinno być szybsze. Stać nas na to! Przyczyn opóźnień szukajmy przeważnie wśród siebie samych. Wina leży w ludziach — w niekompetencji, błędnych decyzjach, niesolidności, braku organizacji pracy i dyscypliny. Poza tym zaniki wspomniany przeze mnie na początku felietonu autentyczny spontaniczny entuzjazm, coraz trudniej też o bezinteresowność. Tę pustkę musi coś wypełniać. W erze komputerów nade wszystko trzeba umieć dokładnie liczyć i precyzyjnie działać zgodnie z planem.

Najważniejsze jest, by stawiając poprzeczkę coraz wyżej i skutecznie pokonywać przeszkody. Czas romantycznych zrywów chyba bezpowrotnie przeszedł do historii... Tym co myślą tak samo, podobnie oraz w ogóle się ze mną nie zgadzają dedykuję fragment wiersza Adama Asnyka pt. „Daremne żale”:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe...
A nie w uwielbionych laurów liść
Z uporem stroić głowę...”

Żabko

jeżdżają w dni świąteczne, urlopy bądź wakacje wolą spędzać gdzie indziej. Przemysł i inne działy pozarolnicze wchłonęły nadwyżkę siły roboczej na wsi, ta zaczęła naśladować miasto, szybko nteściły zanik folklor ludowy. W ten sposób w ciągu kilkunastu lat zaszedł proces jaki w najdogatyczniej obecnie państwach trwało wiek czy dwa. Świadczy on o najbardziej o skali dokonania i szybkości przemian w całym życiu gospodarczym i społecznym kraju na przestrzeni historycznej krótkiego okresu.

Do mojego kolegi średnio co dwa lata przyjeżdża w odwiedziny wujek z Kanady. Kiedyś najbardziej dążył się z nie otynkowanych bloków, obecnie zaś negatywnie ocenił pracę ekipy zak-

Piłkarze przed nowym sezonem

Polski Związek Piłki Nożnej dokonał reformy rozgrywek II ligi. Podobno sztuczny podział terytorialny drużyn drugoligowych przestał istnieć. W nowym podziale na grupy — brany był pod uwagę na pierwszym planie poziom reprezentowany przez poszczególne zespoły. 30 lipca br. nastąpi pierwszy start naszych piłkarzy w nowej edycji rozgrywek. Pierwszym przedwzrostkiem swidnickan będzie Raków Częstochowa. Kolejnymi zaś — Concordia Piotrków, Błękitni Kielce, Radomiak, Siarka Tarnobrzeg, Ursus i Polonia Warszawa, Star Starachowice, Wisłoka Dębica, Resovia Stal Stalowa Wola, Cracovia GKS Tychy, Górnik Zabrze i Motor. Jak wiadać grupa w której grać będą w nowym sezonie piłkarze Avii jest bardzo silna. Takich renomowanych zespołów jak Górnik Zabrze i GKS Tychy nie trzeba bliżej przedstawiać kibicom. Motor, Radomiak czy Siarka Tarnobrzeg nie należą także do piłkar-

skich ułomków. Zespoły beniaminków a zwłaszcza Cracovia i Raków Częstochowa reprezentują również dość wysoki poziom. Teoretycznie najsłabsze drużyny w grupie to chyba jednak: Concordia Piotrków, Błękitni Kielce, Ursus i Polonia. A Avia? Piłkarze nasi napracują się z pewnością w nowym sezonie niemało. W większości przypadków nie mieli oni dotąd styczności co najmniej z połową drużyn, które tworzą nową grupę ligowców. Przydałby się z tego powodu dobry bank informacji. Nic też dziwnego, że w tej sytuacji walczyć oni muszą podobnie jak w poprzednim sezonie od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziego — szczególnie zaś w rundzie jesiennej. Stara to bowiem prawda, że jeżeli w pierwszej rundzie rozgrywek drużyna zdoła uciąć o ponad 20 punktów, na wiosnę będzie leżała.

30 lipca pierwszy mecz Avii z Rakowem w Częstochowie. Zespół gospodarzy ma na swym

koncie sukcesy w Pucharze Polski. W 1967 roku Raków dotarł do finału tej wielkiej imprezy i przegrał dopiero po dogrywce z Wisłą Kraków. W 1973 roku piłkarze Rakowa odpadli w półfinale w Pucharze Polski. Należy sądzić, że drużyna z Częstochowy będzie wypaść z pewnością jak najlepiej przed własną widownią w pierwszym inauguracyjnym meczu z Avią i stąd dodatkowy stopień trudności dla naszych piłkarzy. Nie wolno im oczywiście popadać w kompleks niższości. Jak dotąd na boiskach przeciwników piłkarze ze Swidnika grają zawsze lepiej aniżeli u siebie, co nie jest bez znaczenia i dobrze świadczy o zespole, który jak wiadać potrafi zmobilizować się przed ważnymi spotkaniami. 30 lipca br. pierwszy gwizdek sędziego obwieści początek nowej edycji rozgrywek w II lidze. Trzymajmy kciuki.

M.K.

Na wczasach



Dobre przygotowanie gwarancją sukcesów

W klubie sportowym nastąpił okres intensywnych treningów i przygotowani do nowego sezonu. Piłkarze trenują na obozie przygotowawczym w Radborzu. Pierwszy mecz wyjazdowy 30 lipca br. z Rakowem Częstochowa. II-ligowi siatkarze powrócili z Bułgarii i od 15 lipca wznowili treningi w Swidniku, a następnie wyjadą na oboz przygotowawczy do miejscowości Kotelek koło Lublina. Siatkarze —

juniorzy trenują w miejscowości Pasm koło Szczytna. Młodzicy i juniorzy z sekcji koszykówki ćwiczą w Bychawie. Bokserzy zaplanowali oboz przygotowawczy od 24 lipca do 6 sierpnia w Tronie koło Żywca, a dwie grupy pływaków trenują na zmianę w Tarnobrzegu. Żywnym nadzieję, że sportowcy nasi solidnie przygotują się do występów w nowym sezonie.

k.

Czołowa lokata rajdowców

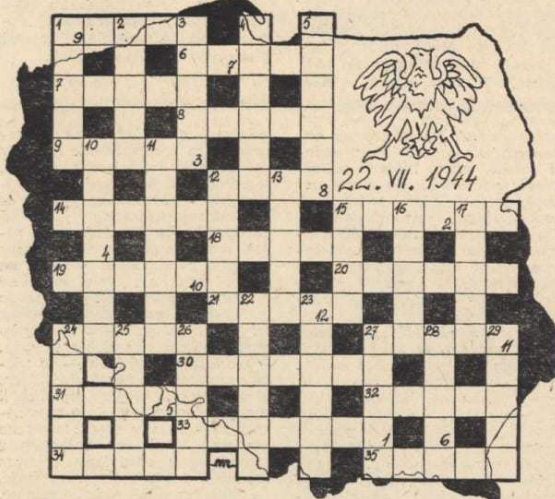
Trwa nadal zwycięska passa rajdowców ze Swidnika. W czwartej eliminacji motocyklowych Mistrzostw Polski w rajdach obserwowanych motorowcy

Avii ponownie zdobyli I miejsce — drużynowo. Najlepszą pozycję wyścigową do zdobycia tytułu mistrza Polski w klasie 250 ccm ma Eugeniusz Rechul (Avia).

Dobłą formę prezentują nadal Edward Pránagal, Tadeusz Bucior i Krzysztof Serafin.

k.

Krzyżówka



POZIOMO: 1.Węgier — dwa bratanki, 6. kapieliśko morskie i port rybaki w woj. śluskim, 7. mistrz olimpijski w boksie w wadze lekkopółśredniej z Tokio i Meksyku, 8. „Odrodzenia Polski, 9. zgromadzenie mnichów, 12. ...Północny, 14. ryzsztunek bojowy rycerza, 15. szorstka, polyskująca tkanina wełniana albo... gwarowa nazwa taniego wina, 18. duży baniak, 19. ziemniaczany szkodnik, 20. martwa dla malarza to kwiaty wazonie i owoce na talerzu, 21. chroniony ptak z rzędu kraskowatych; szcurek, 24. awantura, chryja, 27. w Modlinie uchodzi do Wisły, 30. np. Goplo, 31. w mit. greckiej piękna boginka uosabiająca siły przyrody, 32. zwinięty arkusz papieru, 33. kapielowy niezbędny na basenie, 34. prawy dopływ Kury, 35. zorganizowane działanie.

PIONOWO: 1. prezentacja np. mody, 2. motocykl ze swidnickiej WSK, 3. pogardliwa nazwa pilnego ucznia, 4. ...Telewizji Młodych lub ...2, 5. ostry, niebezpieczny na szosie, 10. pan z gwizdkiem na boisku, 11. indywiduum, 12. przejście między budynkami lub ulicami kryte szklanym dachem, 13. półki na książki, 15. lipcowa solenizantka, 16. figura akrobacji lotniczej, 17. masyw górski w Beskidzie Wysokim, 22. miasto w woj. suwalskim, 23. końcowy okres epoki kamienia, 24. kraj M. Ch. Andersena, 25. „Krajowa lub „Ludowa w czasie okupacji w Polsce, 26. bohater „Iliady”, który wyrzucił stado baranów, 27. ogólnie przyjęta zasada, 28. w ręku snycerza lub rytownika, 29. przewozi na wyższe piętra,

opracował Marcin

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu — wpisane kolejno od 1 do 12 — utworzą dodatkowe rozwiązanie, związane z datą umieszczoną w „okienku” krzyżówki.

Śladem naszych publikacji

Nie tak dawno donosiliśmy o tym, że załogi sklepów nie przestrzegają podstawowej zasady handlowej — sprzedaży według wagi netto. Jak się okazało nasza notatka trafiła w próżnię. Nikt tym faktem się nie zainteresował. Mój reporterski rajd po sklepach utwierdził mnie w przekonaniu, że kontrole pracy sklepów przeprowadzane przez firmy i UM należą do rzadkości.

Mogę podać kilka sklepów, gdzie nagminnie stwierdza się brak terebki lub papieru po drugiej stronie wagi. Na czoło wysuwają się sklepy warzywnicze przy ul. Sławińskiego. Nie zdążyło mi się w nich spotkać ze sprzedawcą według wspomnianej wagi. W dwóch naszych „Delikatessach” również trudno zobaczyć tary a jak już jest to mikroskopijnej wielkości. Przykłady można mnożyć o sklepy spożywcze i inne. Czekamy na zdecydowaną reakcję ze strony Wydziału Han-

dlu i Usług Urzędu Miejskiego.

W jednym z pierwszych zimowych numerów opisywaliśmy niebezpieczny plac zabaw obok bloku patronackiego. Popularna ślizgawka jest usytuowana wyłotem prosto na asfalt. Dzieci zjeżdżając z niej tłuką sobie kolana, a nawet i głowy. Czyż naprawdę jest tak trudno odwrócić zjeżdżalnię o 90° by dzieci „ładowały” w piaskownicę? Niesprawa na karuzela, bo bez siedzeń również stwarza duże zagrożenie. Uważamy, że tablica wisząca na bloku „Uwaga sfera niebezpieczna” nie odnosi się do dzieci, bo one nie umieją czytać. A może się mylimy? Zadzwiawajcie się beztrudno rodziców.

W numerze Głosu Swidnika z 16 maja br. krytykowaliśmy świetne reklamy — widma. Od

tego czasu jednak nie się nie zmieniło na lepsze a wręcz pogorszyło, np. arcyciekawy napis „...URT zgubił ostatnią literę. Czyżby ojcom naszego grodu nie zależało na estetycznym wyglądzie miasta?”

Mniej więcej przed rokiem pisaliśmy o potrzebie zainstalowania barierki między schodami prowadzącymi ze sklepu obuwniczego a schodami do punktu usługowego galanterii skórzanego (pawilon przy ul. 1 Maja), gdzie istnieje dochodząca do 1,5 metra różnica poziomów. Jedynie tego zabezpieczenie to niski murek. Mimo, że minęło już sporo czasu barierki jak nie było tak nie ma. Efekt tego jest taki, że dzieci spadają nadal z tego „zabezpieczenia”, co mogą potwierdzić panie pracujące w punkcie usługowym SPGS.

(rot.)

Dom sanatoryjny metalowców



Do tego pięknego ośrodka sanatoryjnego wyjeżdżają również nasi pracownicy.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzimierz Lorenc (zastępca przewodniczącej kolegium), Zdzisław Mazur, Witold Smętny i Ludwika Socha.

Adres redakcji 21-045 — WSK Swidnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Swidnik z. 1116 z dn. 11.07.78 r. 3.000 T-7